

"DEKALOG CZTERY"

Scenopis

filmu TV /2 odcinki/ 650 m

Autorzy: Krzysztof Pakulski  
Krzysztof Kieślowski

ZESPÓŁ FILMOWY "TOR"

Warszawa, październik 1986r.

- sc. 2 - AGA chowa się na fotelu
- ANA patrzy na chowanie koperty -  
przed lustrem, potem telefon  
(czuje się?)
  - AGA wyje przy drzwiach na stół -  
mała problematka.
  - ANNA zbliżenie przy tej kopercie
  - ZNA. koperty.























sc. 8 - powrót do JARNA

sc. 15 - my walizki są PRZE sc. 23?

---

"DEKALOG CZTERY" - WIOSNA

SPIS SCEN

<u>Scena</u>	<u>Obiekt</u>	<u>Motraż</u>		<u>str.</u>	
1.	Przed domem	15 38	plener	świt	1
	Mieszkanie Anny i Michała	75 48	WN	dzień	2
	Przed lotniskiem	5 43	PL	"	9
	Lotnisko. Sala odpraw	15 38	WN	"	10
	Przed lotniskiem	20 50	P	"	12
	Mieszkanie Anny i Michała	10 25	WN	"	15
	Gabinet okulistyczny	15 38	WN	"	16
	Mieszkanie Anny i Michała	30 75	WN	noc	18
	Okolice domu	20 50	P	"	21
	Sala prób szkoły teatr.	15 37	WN	"	23
	Mieszkanie Anki i Michała	10 25	WN	"	25
	Piwnica	15 37	WN	"	26
	Mieszkanie Anki i Michała	20 50	WN	noc	28
	Przed dworcem lotn.	30 75	P	dzień	31
	Mieszkanie Anki i Michała	10 25	WN	"	34
	Przed domem Jarka	3 8	P	"	35
	Mieszkanie Jarka	25 62	WN	"	36
	Klatka schodowa domu. Wanda	15 38	WN	złotych	39
	Piwnica domu	30 75	WN	noc	41
	Mieszkanie Anki i Michała	230 675	WN	noc	44
	Klatka schodowa domu	2 5	WN	dzień	65
	Przed domem	15 37	P	"	66
	Mieszkanie Anki i Michała	25 62	WN	"	68

650 m

"DEKALOG CZTERY"

WYKAZ OBIEKTÓW ZDJĘCIOWYCH

<u>p.</u>	<u>Nazwa obiektu</u>	<u>Numer sceny/metry ekranowe</u>	<u>suma m/e</u>
1.	"Przed domem "	1/15, 22/15	30
2.	"Mieszkania Anny i Michała"	2/75, 6/10, 8/30, 11/10, 13/20, 15/10, 20/230, 23/25,	410
3.	"Przed lotniskiem"	3/5, 5/20, 14/30	55
4.	"Lotnisko, Sala odpraw"	4/15	15
5.	"Gabinet okulistyyczny"	7/15	15
6.	"Okolice domu"	9/20	20
7.	"Sala prób szkoły teatralnej"	10/15	15
8.	"Piwnica"	12/15, 19/30	45
9.	"Przed domem Jarka"	13/3	3
10.	"Mieszkanie Jarka"	17/25	25
11.	"Klatka schodowa domu "inda"	18/15, 21/2	17

Razem metraż ekran. 650

=====

"DEKALOG CZTERY"

WYKAZ RÓL AKTORSKICH

1. Anka	- scena	1,2,3,4,5,6,7,8,9,10,11,12,13,14, 16,17,18,19,20,21,22,23
2. Michał	- "	2,3,4,5,14,15,18,19,20,23,23
3. Jarek	- "	5,8,10
4. Starszy pan	- "	5,14
5. Lekarka	- "	7
6. Profesor	- "	10
7. Adam	- "	13,20
8. Ordynator	- "	18
9. Tenek	- "	1
10. Matka Jarka	- "	17
11. Młody mężczyzna	"	9, 22
12. Dziewczyna	- "	14
13. Starsza kobieta	"	14
14. Roman	- "	13

"DEKALOG CZTERY" - Założenia ogólne

1. Film realizowany na taśmie 16 mm.
2. Film robiony w zasadzie ze statywu i jazdy.  
Ujęcia długie, montaż wewnątrzkadrowy, rytm spokojny,  
Początkowo plany szerokie, skupiające się do coraz  
bliższych w scenie głównej. Potem /renek/ znów szeroko,  
dwóch ostatnich scenach - coraz bliżej.
3. Plenery w zasadzie pogodne. Wiosenne.
4. Główne mieszkanie: korytarz, normalna kuchnia /8-12 m/,  
duży pokój /25-30 m/, najlepiej z wejściem do pokoju  
bohatera /14-18 m/ i korytarzykiem, z którego wejście  
do pokoju bohaterki /10-14 m/. Pokój duży i pokój  
bohatera jasny, biały.  
Pokój bohaterki z oryginalnym pomysłem scenograficznym  
/np. ściany pokryte fototapetą z reklamą sardynek  
lub podobną/.
5. Szkoła teatralna - najlepiej taniec. Lub podobne -  
niewielka sala prób z małą sceną /podestem/.
6. Mieszkanie MANKI JARNA - /gramy tylko w kuchni/,  
nieładne, raczej stare i niebogate.
7. Pivnica - dobrze byłoby znaleźć miejsce, gdzie windą  
można zjechać do pivnicy. Sama pivnica - standart.

SCENA 1 - 15 m

"PRZED DOMEM"

- PLENER -

SWIT

Triada operatorska - dom o świcie. Okna odbijające wschodząca słońce. Ostre kontury krawędzi budynku, pierwsze zielone listki na balkonowych kwiatniach, stanowią tło gładzi napady czołowe.

Napis 1: "Telewizja Polska i Zespół Filmowy TOR przedstawiają"

Napis 2: nazwiska głównych aktorów

Napis 3: "w filmie DEKALOG, CZĘŚĆ I"

Napis 4: "scenariusz Krzysztof Piesiewicz i Krzysztof Kieślowski".

Olbrzymi dog na wczesnym spacerze sika pod jedną z zielonejących się drzew nieprawdopodobnie długo i gęsto, w tej porze. Pierwszego poranka bucha mu z pyska.

Widok z przodu na dom. Widać w nim słońce, odskopia swój wózek mleczarski przyniesiony gdzieś z kuchenia. Jedno z czerwono świecących okien otwiera się. Widać w nim sylwetkę młodej dziewczyny - ANKI. Należy głęboko śnić, wiosenne powietrze parzący się.

SCENA 2 - 75 m

"MISZKANIE ANNY I MICHAŁA" - WN. NATURALNE - DZIEŃ

1. ANKA ma około 20 lat. Niezbyt wysoka, ale zwarta, jedyna, może z trocję zbyt dużymi piersiami, z proporcjonalną twarzą i uśmiechem, w którym górna warga unosi się odrobinę za wysoko, a w policzkach robią się dołki.

Wygląda na osobę, o której jeszcze za dobrych kilka lat będzie się mówiło: dziewczyna.

Teraz po cichu zamyka okno, już się naoddychała.

Na środku pokoju stoi ciężki plecak i oparta o niego torba. Ktoś pewno wyjeżdża. ANKA uśmiecha się do swego pomysłu. Przeszawia plecak. Jest jeszcze w nocej koszuli.

W kierunku do wysokiego, przeźroczystego dzbanka nalewa wody. Na palcach podchodzi do drzwi pokoju, otwiera je cicho.

Charakterystyczny, męski pokój. Pod oknem rajzbret, na nim rozłożone niezrozumiałe rysunki na kalkach. Popielniczka z masą niedopałków. Leżący na środku, na kupce /żeby nie zapomnieć/ portfel, notes, bilet lotniczy, jeszcze jakieś przygotowane widocznie papiery. ANKA krzywi się lekko, widząc ten bałagan. Na krześle przygotowane ubranie.

ANKA smagając widocznie zwyczaję, stawia po cichu dzbanek pełen wody i rozwija leżące na wierz-

chu, stół.

Jest tak, jak myślała: jedna jest dłuższa, druga krótsza. Odwraca się. Na wąskim łóżku śpi mężczyzna. ANKA patrzy przez chwilę, rzeczywiście śpi. I chyba tak naprawdę nie chodziło ani o skarpetki ani o dzbanek. ANKA bierze w rękę przygotowane papiery. Przerzuca - tak, wśród nich jest splowiała, żółta koperta. ANKA wyjmują ją, przez chwilę wahanie - co zrobić. Wkłada z powrotem, skąd wzięła. Układa wszystko. Bierze dzbanek i podchodzi do łóżka. MICHAŁ śpi, bez piżamy, odkryty do pasa. Zsunął się z poduszki, wystające spod koca nogi, sięgają poza łóżko, rękę trzyma pod głową. ANKA wstaje, kiedy śpi. Kiedy nie śpi, być może też. Tęcza przy łóżku i z uwagą przypatruje się twarzy MICHAŁA, wie co się stanie, rękę z dzbankiem trzyma szybko nad głową śpiącego. Po chwili MICHAŁ otwiera oczy. Przez chwilę patrzy na nią, ale zanim zdąży oprzytomnieć, ANKA uśmiecha się do niego i równocześnie przechyla dzbanek. Strumień wody leje się prosto na jego twarz. MICHAŁ gwałtownie chowa głowę pod kołdrę, wierzga, krzyczy. ANKA: - ANKA, dość!

ANKA śmieje się strumień. MICHAŁ zakrywa się całą i teraz ANKA mał jak czekad na jakiś moment nieuwagi, kiedy wybieże z łóżka. Stoi cicho licząc, że MICHAŁ przysięga, że odpoczą. Tak się dzieje rzeczywiście. MICHAŁ porwał unosi kołdrę robiąc szpanę, ANKA

i już chce się zerwać, widać jest późno, kiedy ANKA wylewa resztę wody prosto na niego. Kołdra nic nie pomoże, jest cały mokry. ANKA wybiega śpokoju. W łazience jeszcze roześmiana zamyka drzwi i nadśledkuje. MICHAŁ już w spodniach wychodzi ze swojego pokoju, rozgląda się. Nie widząc ANKI, znajduje w kuchni duży garnek. Korzystając z gumowego przedłużenia kranu, bez szelestu napełnia go wodą. Z garnkiem w ręku podchodzi do drzwi łazienki. Rusza klinką, zasknięta. Puka. Cisza.

MICHAŁ: - ANKA, spieszę się.

ANKA: - TATO, nie !

MICHAŁ mówi poważnie.

MICHAŁ: - Spieszę się. Otwórz.

ANKA: - Obiecujesz?

MICHAŁ: - Otwórz do cholery.

ANKA słyszy pretencję w jego głosie. Powoli otwiera szuflę. MICHAŁ ma poważną twarz, staje w progu. Szczupły, jasny człowiek o pogodnych oczach. Nie ma w sobie nic z podsterzanego łowacza, z zaszuszonego chłopa. Za pleców wystaje pełen wody garnek. ANKA nie może już nic zrobić. Gofa się, wchodzi do łazienki roześmiana i przestraszona.

MICHAŁ: - Kiedy poniedziałek ?

ANKA: - TATO, nie ....

MICHAŁ: - Kiedy ?

ANKA: - Jeżeli mnie oblejesz nie zdążę wyschnąć.

Nie zdążysz na samolot.....

Nie kończy. MICHAŁ bierze zamach i leje na nią cały duży gar wody.

2. ANKA włącza suszarkę i energicznie potrząsając głową,

suszy włosy. MICHAŁ w swoim pokoju zwiija w rulon  
zrobione w nocy rysunki i rozgląda się za sznarkiem  
czy gumką, żeby je spisać.

Suszarka ANKI przestaje działać. Patrzy na nią ze  
złotocią, patrzyka, próbuje kontaktu, światło jest.  
Przechodzi się do kuchni, włącza w kontakt, suszarka  
nie działa. ANKA stoi bezradnie z zapartą suszarką  
i pokręca głową.

W drzwiach staje MICHAŁ ze spiętym już rulonem.  
ANKA pokazuje na suszarkę.

ANKA - Nie działa, cholera.

MICHAŁ - Jak przyjdzie ADAM, daj mu te rysunki.  
Będą potrzebne.

ANKA - Dobrze jest.

MICHAŁ - To nie jest.

ANKA chwyciła w dłonie, potrząsa głową próbując włożyć  
włosy, jest już w sznarkach i swojej bluzie, bez  
sznarka.

ANKA - Jak wyglądałbyś ?

MICHAŁ, słysząc to, patrzy, nie rozumiejąc o co  
chodzi.

ANAK: - TATO.... Wszyscy tak chodzą. Nikt nie nosi staników. MICHAŁ kręci głową. Idzie do swojego pokoju. Wszystko to dzieje się szybko, widać, że nie mają czasu. MICHAŁ pakuje do kieszeni kurtki wszystkie dokumenty i papiery. Na sekundę zasiera.

Wyjmuje z kieszeni to, co tam włożył. Wśród papierów, biletów, paszportu jest żółta, spłowiała koperta z ręcznie zrobionym napisem. MICHAŁ stoi z nią przez chwilę w ręku. Zastanawia się. Oddziela od reszty rzeczy i wkłada do szuflady etażerki. Leżą tam rzeczy, które absolutnie nie mogą zainteresować kobiety - stare, nieużywane zegarki, wieczne pióra, cyrkle, połamane ekierki. MICHAŁ wkłada tam też kopertę i starannie aranżuje wnętrze szuflady. Koperta jest pośród rupieciami, ale jest widoczna. Do tej samej szuflady MICHAŁ wkłada kilka banknotów i książeczkę do opłat mieszkania, radia, elektryczności. To wszystko na wierzch, zakrywając cyrkle, ekierki i oczywiście kopertę. W czasie tej akcji wszystko jakby zamarło, ruchy MICHAŁA zwolniły się, wszystko robił bez pośpiechu, rozmyślnie, dokładnie. Przemyslał przedtem, co zrobi z kopertą.

ANAK: /eff/ - Kurwa mać!

MICHAŁ rozgląda się po pokoju. Chce sprawdzić czy wszystko jest tak, jak zaplanował i czy czegoś - p. podróżą - nie zapomniał.

MICHAŁ rozgląda się po pokoju. Chce sprawdzić

MICHAŁ: - CO!?

Łóżko jest nieposłane, bałagan na stole. MICHAŁ wdycha!

ANNA  
ANNA -/off/ - Nie ma, no !

MICHAŁ wychodzi z pokoju. Ma w ręku szaszetkę z kosmetykami, o której przypomniał sobie w ostatniej chwili. Widzi ANKE wysypującą na stół stertę babskich duperelei z torebki.

MICHAŁ: - *ANNA UMÓWILIŚMY SIĘ, ŻE NIK KIMSKA.*  
Miałas nie kląć, przynajmniej w do....  
*Przynajmniej nie w domu.*

ANNA: - Jak mi klucze zginęły! Nie ma, kurwa, saszki się. *PRZEPRASZAM!*

MICHAŁ: - Jest ciepło. Weź moje.

ANNA: - Ale gdzie są...nie widzę tego...

MICHAŁ wpycha do plecaka szaszetkę. Wyjmuje klucze, rzuca Ance. Ta natychmiast odrzuca mu je z powrotem.

ANNA: - Kluczę znaleźć.

MICHAŁ patrzy na zegarek.

MICHAŁ: - wczoraj wróciłaś ...nie otwierasz ci, sama poszłaś?

ANNA: - *W domu.*

MICHAŁ: - W czym byłaś?

ANNA: - W kurtce. Szukałam.

MICHAŁ: - W spodniach?

ANNA: - Nie ma.

MICHAŁ otwiera drzwi wejściowe, sprawdza czy klucz nie ucpał w zamku. Nie.

ANNA: - Mogłam zostawić. Ktoś wziął.

MICHAŁ: - *W domu.*

ANNA: - *W domu.*

~~MICHAŁ w korytarzu sprawdza jeszcze raz kieszenie kurtki.~~

ANKA: - Szukałam! Tam nie ma!

MICHAŁ: - Gdzie się rozbierałaś?

Idzie do jej pokoju. Odsuwa stojący przy łóżku fotel. Wyciąga leżący tam stanił. Przechodząc obok ANKI rzuca go jej w przelocie.

ANKA: - Będę się bała!

MICHAŁ: - Przecież szukam.

ANKA: - Chyba czegoś innego. Skąd mogą być klucze za moim fotelom?

MICHAŁ: - Chodź już. Nie ma czasu, albo zostań.

~~ANKA:~~ - Jeśli ktoś zabrał klucze...

MICHAŁ: - Przecież nie będziesz tu sama...

ANKA: - O co ci chodzi?

MICHAŁ: - O to, że jeśli będziesz tu z kimś... z Jarkiem czy z kimś...nie masz się czego bać.

ANKA: - Nie wiem czy będę.

MICHAŁ nakłada plecak. ANKA wkłada kurtkę. MICHAŁ nagle przypomina sobie o czymś.

MICHAŁ: - Cośmy wczoraj jedli? Nie było chleba...

ANKA: - Przyniosłam bułki.

MICHAŁ już w swoim olbrzymim plecaku wraca do kuchni. Otwiera pojemnik na chleb. Leżą tam resztki bułek i garść kluczy. Podaje je ANCE.

~~ANKA:~~ - Skąd mogą być klucze w pojemniku na ch

SCENA 3. - 5 m

=====

"PRZED LOTNISKIEM" - PLENER - DZIEŃ

Z autobusu przed międzynarodowym lotniskiem wysiada

MICHAŁ. Za nim ANKAŚ

MICHAŁ podbiega spiesząc się, plecak cięży, wygląda  
to zabawnie.

ANKA uśmiecha się w przelocie.

- 10 -

SCENA 4 - 15 m

"LOTNICKO. SALA ODPRAW" - WN. NATURALNE - DZIEŃ

MICHAŁ odkłada plecak na wagę i odbiera bilet od odprawiającej panienki.

MICHAŁ: - No...

ANNA: - Nie będziesz się bał?

MICHAŁ: - Będę. Może mi się uda zasnąć.

Stoją chwilę naprzeciw siebie milując, zwykła niezręczność przed podróżą.

ANNA: - Nie lubię jak wyjeżdżasz. Po coś wziął tę kurtkę? Tam będzie ciepło.

MICHAŁ: - Bez sensu. Lubię dużo kieszeni.

MICHAŁ rozgląda się. Kolejka do odprawy paszportowej kończy się. Przytula ANNE, gładzi ją po jeszcze wilgotnych włosach.

MICHAŁ: - Jeszcze mokre... Cholera...

ANNA: - ~~Get~~ → ze str. 11

~~MICHAŁ: - Zapomniałem zapłacić za mieszkanie i światło  
....cholera.~~

Dobrze to zaprak.

ANNA: - Zapłacę. Tylko nie mam...

MICHAŁ: - Pieniądze są razem z kwitkami. W szufladzie etażerski, wiesz...

ANNA: - Wiesz.

MICHAŁ: - Jutro jest termin. Nie zapomnisz?

ANNA: - Nie...

~~MICHAŁ: - No...czytka mi się. Idź już.~~

- 11 -

Odchodzi do odprawy. ANKA zostaje sama. OJCIEC już przechodzi do sali odlotowej, macha ręką. ANKA przejeżdża siebie. Biegnie do biurka. Grzebie w swojej dużej i zabłoconej torbie.

MICHAŁ pochodzi.

ANKA: - Wypisałam ci różne rzeczy z encyklopedii.  
na str. 10 } - Literatura, malarstwo, historia... Żeludnic-  
nic, główne miasta... cholera miała  
jedną zobaczyć kto zgłusi...  
ANKA: - Ja nie, córeczko.  
ANKA: - Tak, tato.  
ANKA: - Idźmy do domu.

Przyprosimie robie. Podchodzą do barierki.

M: Anka!

ANKA: Kto podchodzi: Anka i drugi mężczyzna.  
M: Zapomniałem pytania za misal-  
nie - dzisiaj to ....

A: Zapomniał.

M: Znajdźcie <sup>brutto?</sup> rachunki?

A: Gdzie?

M: Gdzieś w etażerze (surplacze sątu-  
w moim pokójku).



JAREK: - Tatusi mnie nie lubi ?

ANKA: - Lubi. Jak chcesz to zaczekaj.

JAREK: - Pojedziemy do ciebie?

ANKA: - Nie.

JAREK: - Dziś nie ?

ANKA: - Dziś nie.

JAREK zostaje i wraca do fiacika, który nieprawidłowo zaparkowany podlega już spisywaniu przez dyżurnego na lotnisku milicjanta. JAREK próbuje mu coś tłumaczyć. ANKA wychyla się z tarasu. Z góry widzi OJCA wsiadającego do autobusu. Przez środek głowy MICHAŁA biegnie widoczna stąd doskonale łysina.

ANKA: - TATO!

Łysina zaskakuje się, OJCIEC z uśmiechem odwraca głowę do ANKI. Macha krótko ręką i pokazuje, że musi wsiadać. Autobus odjeżdża, potem ANKA widzi już małe figurki na schodkach samolotu.

Próbuje wypatrzeć ojca, ale z tej odległości to niemożliwe. Stojący obok SPARSZY WĘGŁYZNA bez słowa podaje jej małą, teatralną lornetkę. ANKA przykłada ją do oczu w drgającym obrazie samolotu szuka okna, w którym mogłaby zobaczyć twarz OJCA. Sama nie wie czemu tak jej na tym nagle zależy, ale chce. Wreszcie widzi, tak, to chyba on. ANKA podnosi do góry rękę. Samolot rusza. ANKA oddaje lornetkę.

SPARSZY WĘGŁYZNA: - Wzruszający?

ANKA: nie słysza się. Samolot kołuje do startu.

SPARSZY WĘGŁYZNA: - Pociągają, ale pod wrażeniem spotkali się już kiedyś

ANKA: - Tak, w wychodku.

STARSZY PAN: - Proszę?

ANKA: - Mówię, że spotkaliśmy się. W srazcu w  
Koluszkach.

STARSZY PAN: - Przepraszam.

ANKA: - Proszę bardzo.

Samolot ryczy na końcu pasa startowego. Wreszcie rusza  
i po chwili znika.

SCENA 6 - 10 m

"MIESZKANIE ANKI I MICHAŁA" - WN.NATURALNE - DZIEŃ

ANKA jeszcze w kurtce z lotniska, wchodzi do pokoju MICHAŁA. Kręci głową na bałagan, wiadomo, będzie się musiała za to wziąć, teraz nie ma czasu.

Energicznie otwiera szufladę etażerki, wyjmuje stamtąd pieniądze i kwitki do zapłacenia i oczywiście pod starymi szkiełkami dostaje żółtą kopertę. Zastęya. Lubi rach, żeby ją wyjąć. Zastęya go w półowie. Jest chwila wahania. Szybko zamyka szufladę z wyjątkową intencją - nie kuśi

- 16 -

SCENA 7 - 15 m

"GABINET OKULISTYCZNY" - WN. NATURALNE - DZIEŃ

OKULISKA jest klasycznym przykładem babo-chłopa. Krótko ostrzyżona, o kobiecych rysach, ale męskim głósie.

Ma unielowane paznokcie, ale spódnie imęskie, sznurowane buty, ANKA nie bardzo wie jak się do niej zwracać.

ANKA: - Imię?

ANNA: - Anna.

ANKA: - Iść?

ANNA: - 20.

ANKA: - Studentka?

ANNA: - PROF. III rok.

Widząc wiszący nad zapisywanym kwestionariuszem długopis, ANNA wyjaśnia.

ANKA: - Szkoła teatralna.

ANKA: - Wiesz. Zastanawiam się... z czego pani zdawała? Mój syn chce cię dostać.

ANNA: - Literatura, wiersz, proza, piosenka...

ANKA: - Wiesz. Co pani mówiła? Jaki wiersz.

ANNA: - Herberta.

ANKA: - Herberta... Tak on nie ma szans, Pani jest ładna. Nie pani widzi?

ANNA: - Tak... Patrzyłem wczoraj z daleka na samo Pomieszczenie go widzieć a był tylko rozmiar punkten. Potem przypomniałem sobie jakiego odegrał; marny autobus

LEKARKA wstaje i zakłada ANI metalową oprawkę z czarnym wkładem w jednym okularze. Robi to bardzo delikatnie. Podchodzi do tablicy z literami i wskazując kolejne litery, odwraca się do ANKI:

LEK: - Proszę.

ANKA: - F.A.T.H.E.R. Father.

LEK: - Pani zgadywała. Pod koniec.

ANKA: - Tak.

LEK: - I zna pani angielski ?

ANKA: - Tak. Dlaczego pani...

LEK: - Jestem kobietą.

ANKA: - Dlaczego pani ułożyła litery...

LEK: - Sprawdzam przy okazji inteligencję.

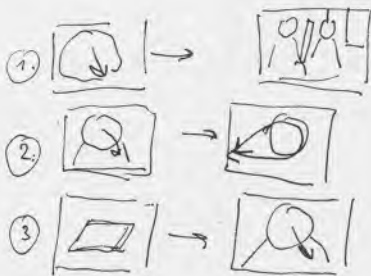
ANKA: - Mój ojciec odlatywał wczoraj tym samolotem,  
którego nie widziałam.

Lekarka znów wskazuje litery w dolnym rzędzie.

ANKA: - Nie wiem.

LEK: - Pani ma rzeczywiście słaby wzrok.

W brakujący okular, LEKARKA wtyka wyjęte z przegródki szkło.



SCENA 8 - 30 m

"MIESZKANIE ANKI i MICHAŁA" - WN. NATURALNE - WOO

ANKA początkowo nieostro a potem - podsuwając żółtą kopertę bliżej oczu - coraz ostrzej widzi zrobiony technicznym piśmem napis na kopercie: "Nie otwieraj przed moją śmiercią".

Stoi nad otwartą szufladą etażerki, w pokoju OJCA posprzątanym, rulon z rysunkami OJCA, ciągle leży na stole. Drobiazgo z szuflady, rozsypane na blacie etażerki /kładzinym, żeby dostać się do szufladek/. Zostawiając cały bałagan, po namyśle jednak wrzuciwszy wszystkie drobiazgi z powrotem do szuflady, ANKA zabiera kopertę i przenosi się do swojego pokoju. Tam ogląda ją bardzo dokładnie, nie pierwszy raz pewno zresztą. Jest gruba, jakby zawierała kilka kartek. Patrząc pod światło - ANKA zdejmując w tym celu abażur z lampy - nie można zauważyć niczego. Jest dobrze zalepiona, próbując rozek zaklejonej części ANKA nie osiąga żadnego skutku. Wącha kopertę - z jej twarzy jednak widzę, że zapach nie podsusza jej żadnych skojarzeń.

Choć może, po chwili robi to po raz drugi i teraz możemy odczytać /jeśli potrafi to zagrać/, że zapach coś jej jednak przypomina. Kładzie kopertę na środku swego okrągłego stołu i chce usiąść.

Dzwonek do drzwi. Znajomy dzwonek - długi, długi.

ANKA powoli i starając się to robić cicho, podchodzi do drzwi. Przytyka oko do judasza. Zniekształcony soczewką stoi tam JAREK, z olbrzymią głową i krótkimi nogami.

JAREK patrzy prosto w oczy ANKI, ta też, wydaje jej się, bezpiecznie patrzy na niego. JAREK czuje jednak chyba jej wzrok. Przekrzywia głowę, "bierze ją" w dłonie i patrzy poddańczym wzrokiem. ANKA uśmiecha się mimo woli, proste zadanie aktorskie JARKA, wykonane jest dobrze i zabawnie.

JAREK przytyka palec do ust i przenosi go - palec rośnie w soczewce do olbrzymich rozmiarów - przykładając poniżej wizerosa.

JAREK: - Tu masz usta?

ANKA: - Tu.

JAREK: - Pocałuj.

ANKA wydyma usta. JAREK wraca z palcem z powrotem do swoich ust i delektuje się jej pocałunkiem.

JAREK: - Dzisiaj też nie?

ANKA: - Nie.

JAREK: - Nie byłaś na zajęciach. Profesor był wściekły. Trzeba było opuścić twoje seccy.

ANKA: - Żle się czułam.

JAREK: - A jutro?

ANKA: - Jutro będę. Długo tu będziesz stał?

JAREK: - Postoję. Zmarzłem. Napilibym się czegoś ciepłego.

ANKA: - U nas nie ma gazu.

JAREK: - Popatrzę na ciebie.

ANKA: - Nie widzisz mnie.

JAREK: - Ale czuję.

JAREK przestał się już wygłupiać. Uśmiecha się smutno, dziwne proporcje twarzy widzianej przez wizjer, czynią ten uśmiech jeszcze smutniejszym. ANGE robi się go żal. Otwiera zasuwę. JAREK wchodzi. Delikatnie obejmuje ANKE w ciasnym korytarzyku. ANKA pozwala na to, poddaje się, ale sama nie wykazuje cienia aktywności.

JAREK: - Coś zrobiłem? Coś złego?

ANKA: - Nie. Nie wszystko toczy się dookoła ciebie.

JAREK: - Jesteś zła.

ANKA: - Nie. Nie lubię, kiedy OJCIEC wyjeżdża.

JAREK: - Możeby być razem.

ANKA: - Kiedy jest, robię mu na złość, robię co chcę. Wyjeżdża, daje mi swobodę, a kiedy korzystam z niej czuję, że nie jestem w porządku.

ANKA mówi to właściwie do siebie. JAREK nie słucha na dobrą sprawę - chce żeby zajęła się nim, całuje jej szyję i koniuszek ucha, potem delikatnie dotyka jej piersi. Mówi lekko zduszonym głosem.

JAREK: - Jeśli co jest smutno, albo się boisz, mogę być z tobą tutaj cały czas.

Zsuwa się w dół, pchając jej biodra, przytula twarz do jej brzucha. ANKA cały czas jest ubrana. Patrzy w dół zupełnie nie poruszona jego pieszczotami. Łokta koperta leży na środku stołu w jej pokoju. Widać o niej ~~niektórzy~~ właśnie myśli. Aż się ~~dotyka~~ JAREKowi.

- 21 -

SCENA 9 -- 20 m

"OKOLICE DOMU" - PLENER - DZIEŃ

ANNA idzie przez lasek, który znamy już z pierwszego odcinka. Lasek dochodzi prawie nad samą Wisłę. Zatrakuje z niewysokiego murku, który oddziela las od niezbyt pięknej plaży - nie plaży. Siada na tym murku. Wyjmuje z kieszeni żółtą kopertę, a potem długie nożyce. Jeszcze raz czyta napis "nie otwierać przed moją śmiercią". Zastanawia się, być może nawet przynierza nożyce: jak by ciężko. Nie widzi tego, ale przez Wisłę od strony Pragi przepływa ciek, białą kódką MŁODY MEZCZYŻNA. ANNA zajęta jest listem. MŁODY MEZCZYŻNA dopłyta do brzoju. Kódką jest nieśmiały. MEZCZYŻNA wyjmując z niej małątki wózek, układa na nim kódkę /albo po prostu - bierze ją na plecy/. ANNA wkłada koniec nożyce w róg koperty i powoli, metodycznie tań. W środku żółtej koperty jest - ku zaskoczeniu ANNY - druga koperta. Koperty zasypczają z trudem mieszczą się jedna w drugiej. ANNA wyjmując ją z pewnym trudem. Jest równie mocno zamknięta jak ta pierwsza i też zawiera napis. ANNA przysuwa ją blisko oczu żeby przeczytać " dla mojej córki Anny". Pismo jest zupełnie inne niż tam techniczne - litery okrągłe, miękkie, lekko pochylone. Ta koperta jest równie stara jak ta pierwsza. Małe kiedys biała, teraz na poście

MŁODY MĘŻCZYŻNA jakby nie czując ciężaru łódeczki, zbliża się do ANKI. ANKA przykłada już nożyce do białej koperty, kiedy czuje na sobie czyjś wrok. Podnosi oczy. Kilkanaście metrów od niej, zatrzymuje się MŁODY MĘŻCZYŻNA z łódką na plecach. ANKA odruchowo cefa nożyczki. MĘŻCZYŻNA patrzy na nią chwilę nieruchomo, uważnie, nie zmieniając wyrazu twarzy. Potem odchodzi. ANKA patrzy za nim. Opuszcza kopertę. Ramiona chwilę zastanawia się i nogą wygrzebuje dołek w piasku. Wrzuca tam długie nożyce. Potem wkłada białą kopertę w sółtę - rozciąga. Wkładanie jak i wyjmowanie przychodzi z trudem. Zasypuje piaskiem dołek z nożycami.

- 23 -

SCENA 10 - 15 m

"SALA PRÓB SZKOŁY TEATRALNEJ" - WYJ. NATURALNE - DZIEŃ

Trwa próba w szkole teatralnej. CIELOPOY, DZIECZETA,  
PROFESOR.

W istocie nie jest ważne co próbują - idzie o to, żeby  
pomiędzy ANIA i JARKIEM toczyła się scena miłosna.  
ANKA może być np. Laurą a JAREK Jimem ze "Szkłanej  
menażerii" Williamsa.

Laura jest naiwna. Jim bardzo doświadczony i pewnym  
sibie. Krótką chwilę patrzemy jak grają, PROFESOR  
podechodzi i pokazuje jak można zrobić to lepiej,  
jakiego użyć środka. Okazuje się, że może być dużo,  
dużo lepiej w bardzo prosty sposób, STUDENCI rozmawiają  
o ile PROFESOR więcej wie i umie, PROFESOR zadowolony  
że udało mu się to pokazać. ANKA jest w nowych okularach  
co chwila widać je i zdejmuje.

PROFESOR: - To prześladacie... a ty ANKA paniętaś.

Kochasz się w nim. Wspominasz o tym.

I od razu spada napięcie.

ANKA: - Nie śledzicie... osznu?

PROFESOR: - Co?

ANKA: - Osznu się w nim Kochasz?

PROFESOR krzywi się, tylko wony to już przerażliwość.

PROFESOR: - Jest przystojny, młody.

ANKA: - Właśnie....

PROFESOR: - Dobrze gra w rugby. Wszystkie dziewczęta  
są w nim Kochają. Każda o nim marzy. Ty  
właśnie tego marzysz tylko o nim, ale

kiedy tu wreszcie jest...Nie rozumiesz?

Nie podoba ci się Jarek?

Śmiech. Wszyscy wiedzą dobrze co łączy w życiu ANKE i JARKA.

ANKA: - Tak sobie.

PROFESOR: - Umówmy się, że jesteś na scenie.

I kochasz się jako Laura w Jimnym.Możesz?

ANKA: - Jak mi pan każe...Dobrze.

PROFESOR: - Przerwa.

Wszyscy się rozłążą. Papierosy, pogaduszki. Do ANKI podchodzi JAREK.

JAREK: - Anka, co jest?

ANKA: - Nic. A co?

Ale wyraz jej twarzy nie zwiastuje nic dobrego dla JARKA.

SCENA 11 - 10 m  
=====

"MIESZKANIE ANKI i MICHAŁA" - WN. NATURALNE - DZIEŃ

1. W kuchni ANKA próbuje zjeść jakąś kanapkę, popijając herbatą. Myśli jednak o czymś zupełnie innym. Patrzy na opartą o butelkę mleka kopertę, tę białą, z zaślizgonymi od starości brzegami i na napis " dla mojej córki ANNY".

2. W pokoju MICHAŁA , ANKA grzebie w sekretarzyku. Znajduje w innych szufladach stertę listów i przegląda je. Żaden nie przypomina charakterem pisma liter z białej koperty. Także w szufladach białej szafki, stojącej przy łóżku, nie znajduje nic, co by ją zaciekawiło. Być może zresztą sama nie wie czego szuka. Tak możemy pomyśleć, kiedy siedząc na podłodze w sporym bałaganie, odchyła głowę do tyłu i zmiernie

- 26 -

SCENA 12 - 15 m

"PIWNICA" - WN.NATURALNE - DZIEŃ

W piwnicy jest mroczno. Przez małe okienka sączy się marnie światło. ANKA idzie ostrożnie, trochę się boi. Otwiera drzwi do ich piwnicy, widać, że rzadko tu bywa. Stary dziecienny rowerek, jakieś drewniane narty, kartonowe pudła, rozpadające się walizki, koła na bicgunach, jakiś fartuch.

ANKA wyciąga czarną walizę, kiedyś musiała być elegancka. Teraz wiszą strzępy żółtej skóry, które miała naszyte na brzegach, a zardzewiały zamek z trudem udaje się ANCE otworzyć. Przysuwa walizę bliżej zakurzonego okienka. Otwiera. Widzi, że teraz już wie, czego szuka. W walizce jakieś stare książki, teczki z papierami. Ake jest też od dawna nieużywana, staromodna kosmetyczka. Jej właśnie szukała ANKA.

Zamek błyskawiczny już nie działa. ANKA wyjmuje z kosmetyczki grzebyk, szamkę, lusterko, używaną chusteczkę do nosa z kolorowo obszytymi brzegami.

Wszystko sprzed dwudziestu lat - zarówno jeśli idzie o stan rzeczy, jakimi o ich wystrój. W bocznej kieszeni kosmetyczki, jest też sporego formatu zdjęcie i papeteria. ANKA najpierw wyjmuje zdjęcie. Przedstawi dwie młode kobiety i dwóch mężczyzn stojących za nią na tle muru z drzewkiem. Banalne ujęcie z czasów z sanatorium? z jakiejś wycieczki? Ludzie na ubrańi są także tak, jak ubierano się w Po

ANKA długo przygląda się zdjęciu. Widziała je pewno już nieraz, ale dopiero teraz chce wiedzieć kto na nich jest. Z tyłu nie ma żadnego napisu.

ANKA teraz dopiero zauważa to, co opuściła przedtem jako nieważne. Papeterię. Otwiera okładkę.

W środku są takie same koperty jak ta biała, którą tak ją ciekawi i przestrasza równocześnie.

Są też kartki papieru do tej papeterii.

ANKA z wyraźnym zamiarem wyjmuje jedną kopertę i jeden arkusz papieru.

- 28 -

SCENA 13 - 20 m

"MIESZKANIE ANKI i MICHAŁA" - WN. NATURALNE - ó KOC

W swoim pokoju ANKA wyczyściła stół. Położyła na nim białą kopertę - tę zamkniętą - pustą kopertę, tę z piwnicy i kartkę i papateril. Wyrzubiła też, widać z pokoju OJCA, stare wieczne pióro i kałamarz z utracmentem. Pochyliła się nad kartką i starannie naśladowując pismo na zamkniętej kopercie, pisze na tej znalezionej w piwnicy: "dla mojej córki Anny". Odsuwa kopertę - wyglądając teraz bardzo podobnie. ANKA uśmiecha się niepewnie. Teraz rozkłada arkusz papieru. Chwilę zastanawia się i prawie pewna swego pisze: "Córeczko kochana". W tym momencie dzwonek do drzwi. ANKA z nieszczęcią rozstaje się ze swoimi przyborami. Otwiera. W drzwiach uśmiecha się sympatyczny, grubawy, trochę jakby wyrodniały 45-latek.

ADAM - Cześć.

ADAM jest w kraciatej kurtko-koszuli. Wchodzi do środka.

ANKA - Nie dzwoniłem, przepraszam cię. Przejeżdżałem właśnie. Michał prosił żalym odebrać rysunki. ANKA przypatruje mu się tknięta nagłą myślą.

ADAM - Dasz mi? Czekają na mnie na dole... Wiesz coś o tym?

ANKI wyraźnie nie ma zamiaru się rosgaszczuć. ANKA wychodzi do pokoju OJCA i przynosi ralon zarysur Solata II.

ANKA - Śmieć się, kłójkę....

Chce wyjść, ale ANKA zatrzymuje go.

ANKA: - Adam...

ADAM: - Tak?

ANKA: - Wy się od dawna z tatą przyjaźnicie?  
Pamiętam cię od zawsze...

ADAM: - Jeszcze ze studiów.

ANKA: - Znałeś moją matkę?

ADAM: - Tak. Właściwie mało...

ADAM wyraźnie się spieszy.

ANKA: - Jaka była?

ADAM: - Podobna do ciebie. Bardzo...

ANKA: - Fizycznie?

ADAM: - Fizycznie też. Ale w ogóle....  
Miała intuicję, jak ty.

ANKA: - Myślisz, że mogła mieć jakąś....jakąś  
tajownicę?

ADAM spuszcza wzrok. ANKA zauważa to oczywiście.

ADAM: - Nie wiem.

ANKA: - Dob, co by ci chciała powiedzieć.

ADAM: - Była taka jak ty. Gdyby chciała, powiedziałaby ci.

ANKA: - Miałam pięć dni, kiedy umarła.

ADAM: - Napisałaby list. Czemu pytasz?

ANKA: - Śniła mi się kilka razy. Myślałam o niej...

ADAM kiwa głową ze zrozumieniem, ściskając rękę.  
Zerknął w bok.

ADAM: - Przepraszam cię....muszę...Wpadnę, jak  
Michał wróci....

ANKA uśmiecha się swoim zwykłym uśmiechem z dołeczkami.

ANKA: - Dziękuję.

ADAM wychodzi. ANKA szybko wraca do siebie do pokoju.

Siąda za stołem i już zupełnie pewnie pisze list od swojej matki do siebie samej. Litery, okrągłe, lekko pochylone, kobiece, wypełniają stronę.

- 31 -

SCENA 14 - 30 m

"PRZED DWORCEM LOTNICZYM" - PLENER - DZIEŃ

ANKA - w okularach - czeka na przystanku autobusowym lotniczego dworca. Przygląda się wyjściu dla przyjeżdżających - właśnie wychodzą stamtąd ludzie z walizkami, tobozami, torbami, workami. Wyraźnie przyleciał samolot z południowego wschodu.

ANKA uśmiecha się krótki widząc ~~MICHAŁA~~ FANA z lornetką w ręku, emulującą dopiero co poznaną DEBUCIENE - schodzą z tarasu. Po chwili z drzwi sali przylotowej wychodzi też MICHAŁ ze swoim plecakiem. Rozgląda się - nie dostrzega ANKI. Zgięty pod ciężarem lekko zaniepokojony brakiem ANKI, wlecze się na przystanek, ciągle się rozglądając. Tutaj ciągle nie widząc ANKI, zrzuca plecak i rozcierna obolałe ramiona. W tym momencie dostrzega ANKE. Uśmiecha się szeroko. Pochodzi.

ANKA: - Jesteś.....

Złuniochy przygląda się okularom.

MICHAŁ: - Ładne...takie jasne.

ANKA patrzy na niego bez uśmiechu.

MICHAŁ: - Stało się coś? Coś w szkole?

ANKA: - Nic...

Nie zmienia jednak wyrazu twarzy. Michał patrzy na nią z grandziwą życzliwością. Zastanawia się czy ją spytać, coś powiedzieć, czy może coś jej powiedzieć wypilił coś, bo leciutko się uśmie

ANNA: - "Córeczko kochana..."

MICHAŁ: - Słucham?

Gasnie mu uśmiech.

ANNA: - "Córeczko kochana. Nie wiem jak wyglądasz czytając ten list, ile masz lat. Pewnie jesteś już dorosła i Michała nie ma już na świecie. Ty teraz, jesteś malutka. Widziałam cię tylko raz, potem już mi nie przynosił ciębie to pewnie niedługo umrę..."

ANNA patrzy na MICHAŁA. Patrzy trochę poniżej jego oczu. MICHAŁ podnosi jej twarz palcem i wznosi do spojrzenia w oczy. ANNA milknie na ten moment. Potem zanika czoły. Spód powiek wypływa jej łza. Mówi dalej wznosząc brzoję twarz, starając się nieskutecznie, ale też bez wielkiej woli, wyzwolić twarz z ręki OJCA.

ANNA: - "...muszę ci coś powiedzieć. Michał nie jest twój ojciec. To nie jest bardzo ważne kto nim jest, chwila roztargnienia, głupoty i kłopoty. Wiem, że Michał będzie cię kochał jak ojciec, umiemy to, o to nie będzie ci z nim dobrze, jestem spokojna. Myślę o tobie kiedyś, kiedy to czytasz, teraz, u ciebie. Masz jasne włosy, prawda? Masz escepte dłonie i delikatną szyję. Tak bym chciała. Mama".

MICHAŁ odwraca głowę ANNA. Ona opuszcza ją nisko i odwraca się.

MICHAŁ: - Słucham? Ktoś przesyła...niekiedy ja....

ANKA: - Wiem.

MICHAŁ: - Więc czemu? Dlaczego?

ANKA nie odpowiada. MICHAŁ znów podnosi jej głowę ręką. Tym razem robi to ostrzej, brutalniej. ANKA krzywi twarz. MICHAŁ potrząsa jej głową.

MICHAŁ: - Dlaczego?!

ANKA milczy. MICHAŁ nie jest się w stanie opanować. Podnosi rękę i uderza ANKE w twarz. Raz, potem drugi. ANKA nie broni się, dopiero po drugim uderzeniu, zadławiła rękoma twarz. MICHAŁ puszcza ją.

SARAZEM KORZIEHA czekająca na autobus, patrzy w ich stronę. MICHAŁ opanowuje się. ANKA stoi z opuszczoną głową, blada. MICHAŁ nie patrząc na nią, podnosi plecak i odchodzi zdecydowanymi krokami.

ANKA szaleje dzień na zimnym, metalowym słupku, podnosząc jego wieńce przydebanku. Pracyśka też do niego głowę.

- 34 -

SCENA 15 - 10 m

"MIESZKANIE ANKI i MICHAŁA" - WN. NATURALNE - DZIEŃ

MICHAŁ wygląda przez okno, wyraźnie wypatrując ANKI. Ale ona nie pojawia się wcale w jego polu widzenia. Patrzy na swoją rękę, którą przed chwilą uderzył ANKĄ. Jest wścickły na nią, ale i na siebie, może przede wszystkim teraz już na siebie. Mikroopakowany plecak stoi na rajbrecie.

Wychodząc z pokoju, z całej siły trzaska drzwiami.

Matowa szyba rozsyguje się w drobny mak.

Zatrzymuje to MICHAŁA w miejscu.

Chwilę stoi patrząc na skutek swojego zdenerwowania i jak to zwykle w takich chwilach bywa, po sekundzie myśli żeby rozwalić te drzwi, a potem cały dzień, uspokaja się.

- 35 -

SCENA 16 - 3 m

=====

"TAKO DOKONCZAJK"

- PLENER - DZIEŃ

WLA Wchodzi z torbą na plecy DOKONCZAJKA.  
 Jest to stara przedwojenna kolonia alekcyjnych domów.  
 WLA wchodzi do jednego z nich.

- 36 -

SCENA 17 - 25 m

"MIESZKANIE JARKA" - WN. NATURALNE - DZIEŃ

ANNA stoi w drzwiach. Otworzyła jej MATKA JARKA, 50-letnia kobieta, która już pogodziła się ze swoim wiekem i wyglądem.

Może jest lekarzem, może weterynarzem, a może pracownikiem naukowym ścisłym o specjalności w Szkole Gospodarstwa wiejskiego.

Ich mieszkanie nie jest duże, dwa pokoiki. Umieblowano raczej ubogo, na pewno bez parafian. ANNA była tu już kiedyś.

ANNA: - Czy zastałam .... czy jest Jarek?

MATKA JARKA uśmieła do kobiet, które sympatycznie swoich synów, bardzo szybko nazywają swoim po imieniu.

MATKA JARKA: - Wyszłam .... ale widać, widać.

ANNA: - Ktoś? -

MATKA JARKA uchyła szerzej drzwi. Sprząta porozkładane na dużym, jednolitym stole rzeczy, nad którymi pracowała niedawno, do tego to licząc jacyś nożyczki, umieszczona w podwyższonej na kwadrans kładzie, które opisywała czy badała. Jest ten jęczmień także umiarkowanie powiększony. ANNA wchodzi, nie grabiąc się śladu przy stole.

MATKA JARKA: - Rozbił się. Do rana chwilę potrawi.

ANNA: - Zjadł mi.

MATKA JARKA patrzy na nią w taki sposób, jakby wiele już w życiu widziała.

MARKA JARKA: - Mogę zrobić coś gorącego...ale może ty po prostu napijesz się kieliszek wódki.

ANKE nie przyszło to do głowy. Ale tak, to dobry pomysł. MARKA JARKA ma karafkę w szafce. Ma też dwa kieliszki. Sobie nalewa na dnie, ANKE prawie pełno. ANKA kręci kieliszek w ręku.

ANKA: - Czy Jarek pani mówił....że chce się za mną ożenić?

MARKA JARKA: - Wypij.

Podnosi swój kieliszek, ANKA też. Wypija bez problemu, jednym łykiem. Dopiero przeknięcie wstrząsa nią lekko.

MARKA JARKA: - Okrężnie...w każdym razie rozayęli-  
łam się.

ANKA: - Mogę teraz za niego wyjść. Od razu.

MARKA JARKA: - A twój ojciec?

ANKA: - To nie ma znaczenia.

ANKA uśmiecha się złym uśmiechem.

ANKA: - On nie jest moim ojcem.

MARKA JARKA patrzy na nią uważnie, może nawet przenikliwie. Wstaje. Zamyka karafkę i chowa ją do szafki. Dopiero potem pyta.

ANKA: - Nie.

MARKA JARKA: - Chcesz chyba zrobić coś bardzo szybko. Czego nie będzie można zmienić ani odwołać.

ANKA: - Tak.

MARKA JARKA: - Żeby zrobić coś nowego, trzeba skończyć  
właśnie coś do końca.

ANNA: - Ja skończyłam.

MATEKA JARKA: - Nie. Nie dźciszyłabyś się tak.

ANNA nie odpowiada. Może uznała racje MATEKI JARKA.

MATEKA JARKA: - Mogę cię zawieźć do mieszkania mojej  
siostry na woli... Ona wyjechała...  
Zresztą mogę ci dać klucze, pewno znasz  
to mieszkanie. Jarek podkrada mi czasom.

ANNA szepcze wargi.

MATEKA JARKA: - Ale nie rozmawiaj teraz z Jarkiem o  
tym. On cię kocha. Poczekaj kilka dni.  
Zawieź cię?

ANNA opuszcza głowę i kiwa nią przecząco. Nie.

- 39 -

SCENA

- 15 m

"KŁÓTKA SCHODOWA DOMU. WINDA" - WN. NATURALNE - ZMIERZCH

ANKA naciska i trzyma długo dzwonek drzwi ich mieszkania. Nikt ze środka nie odpowiada, ANKA wie już to tym, ale trzyma dzwonek jeszcze długą chwilę.

Pocem zatrzymuje windę i zjeżdża na dół. Kiedy winda dociera na parter i ANKA otwiera drzwi, przed drzwiami windy stoi MICHAŁ i naciska swój buzik windy na parterze. Przez chwilę nieczą się wzrokami. MICHAŁ wsiada do windy i czeka. ANKA naciska przycisk 3-go piętra. Winda rusza.

MICHAŁ: - Szukała cię.

ANKA: - Zaś zapomniała kluczy.

Winda zatrzymuje się na ich piętrze, ale żadne z nich nie otwiera drzwi. Po chwili milczenia ANKA odzywa się:

ANKA: - Masz....

Ale nie rusza się z miejsca. Po chwili winda rusza w górę, kilka pięter. Do windy wsiada ORYGNATOR /s I oddział/. Jest zdziwiony ich tutaj obecnością.

ORYGNATOR: - Na 602?

MICHAŁ kiwa głową. Winda w milczeniu zjeżdża na sam 2. ORYGNATOR wysiada, oni zostają. Po chwili bez ruchu, ANKA znów naciska guzik 3-go piętra. Winda rusza.

MICHAŁ: - Przepraszam.

Puderzą na siebie w napięciu. Być może to MICHAŁ pierwszy drgnął, a może ANKA tego tylko chciała. Za moment widać w windzie. MICHAŁ obejmuje ją po plecach.

MICHAŁ: - Przepraszam, Anulka.

ANNA: - Wiedziałaś?

Winda po chwili postoju zjeżdża, tym razem w dół.

ANNA: - Powiedz.

MICHAŁ: - Dosyłałem się.

Winda nija parter i zatrzymuje się w piwnicy.

Drzwi otwiera ROMAN /poznany go w IX odcinku cyklu/.

Jest ciekawo., ROMAN zaczyna oburzać jakieś pudło.

ROMAN: - Dołącznik chce się państwa. Przepraszam.

MICHAŁ: - Nic. Zjeżdżaliśmy.

ROMAN z powodu zdziwienia patrzy na ich miny.

MICHAŁ podaje ANNE za rękę, wysiadają z windy, która  
odjeżdża.

SCENA 19 - 30 h

"PIERWICA DOŁUG" - WY.NATURALNE - NOC

Byliśmy tu już niedawno, ale w innym towarzystwie.  
Teraz w dodatku jest ciemno.

Słabe żarówki marnie oświetlają korytarz piwnicy i  
prędko gasną. ANKA zakazywa się przestraszona.

MICHAŁ uśmiewa się i włącza kontakt.

MICHAŁ: - Przestraszyłaś się...choć,

Przeważiła ją długim korytarzem, po obu stronach szarawa  
czarniana ściana kolejnych piwnic. Otwiera kłódkę.

W ich piwnicy światło się nie pali. MICHAŁ zapala  
zapalniczkę stojącą na oknie dnie świdarki. Wszystko się  
portarsa - MICHAŁ przerzuca te same przedmioty, które  
musiała odciągnąć ANKA żeby dostać się do czarnej walizy.

Otwiera ją, ANKA która już to przerobiła, lekko się  
uśmiewa. MICHAŁ wyjmując komatyczkę, otwiera szuka  
i wyдостаје objęcie. Dwie kobiety i dwóch mężczyzn  
na tle muru itd. Podaje ANKA.

MICHAŁ: - Rozumiesz coś?

ANKA: - Tak.

MICHAŁ: - Ktoś z nich ...przypuszczam.... może być  
twoim ojcem.

ANKA: przypłóca się po was druzi.

MICHAŁ: - To dla ciebie. Nie wiem...może zaczniesz  
go szukać.

ANKA: - To co?

MICHAŁ: -- Nie wiem. Widziałem naszą filmów, gdzie  
dużo chcieli wiedzieć skąd się wzięły.

ANNA: -- Nie.

Oddaje mu zdjęcie. MICHAŁ jeszcze przez chwilę  
trzymając je w rąku, wkłada do kosmetyczki.

ANNA: -- A to?

MICHAŁ: -- Mamy. Oddali mi w szpitalu.

Wzięła kosmetyczkę do walizki, jakby nie chciał o tym  
dłużej mówić. Kurs.

ANNA: -- Od kiedy wiesz o tym?

MICHAŁ: -- Domyślałem się. Zawsze.

ANNA: -- Domyślałaś mnie.

MICHAŁ: -- Tak. Ale... Dla mnie to nie miało żadnego  
znaczenia. Byłaś moją córką.

ANNA: -- Nie chciała być mi powiedziane.

MICHAŁ: -- Chciałem ci dać ten list, kiedy skończysz  
dwadzieścia lat, tak wysłałem. Ale jak już  
miałam, byłem za młoda. Wzrostem, że  
jak skończysz 15 lat, ale już byłem za duża.  
Wtedy wysłałem go do tej szóstki koperty.

ANNA: -- Tak, to proste jak chlebna.

MICHAŁ: -- Domyślałaś, że jakiegoś między nami nie  
nie miałam.

Dziś na chwałę dopalają się.

ANNA: -- Oj, to nie jest. Klauzura?

Wiesz. Właśnie dlatego, że dziś się uczyniła mi, co  
niezależnym się stała.

ANNA: -- Poproszę. A ja jestem prawa, moja prawda.  
Wiesz, że nie mam prawa, byłam nie  
niezależnym. A ja?

- 43 -

MICHAŁ - Tak...

W tym momencie pamięć lewa świszcza, MICHAŁ

ANNA - Wpadłaś.

W tym momencie pamięć jej świszcza. Są oświetlani  
jakimiś światłami i korynują się.

ANNA - Tak, tak. Tak, tak.

MICHAŁ pamięć jej świszcza. WYMIŁ go mocno. MICHAŁ  
wciąż jej świszcza w głowie.

MICHAŁ - Tak, tak, tak.

ANNA - Tak, tak.

MICHAŁ pamięć w głowie, jak świszcza się, jak świszcza  
świszcza, jak świszcza, jak świszcza, jak świszcza.

- 44 -

SCENA 20 - 230 m

"MIESZKANIE ANKI i MICHAŁA" - WN. NATURALNE - NOC

1. W mieszkaniu, ANKA traci płochliwość z piwnicy. Siada w swoich wysokich butach na fotelu, podkureza nogi pod siebie. Patrzy na MICHAŁA, który nic nie mówiąc zdejmując powoli kurtkę, potem buty, wkłada kapcie, odnosi do swojego pokoju jakąś torbę z korytarza. Wtedy ANKA dostuzega wybitą w jego drzwiach szybę. MICHAŁ łapie jej spojrzenie.

MICHAŁ: - Przecież.

ANKA: - Masz papierosa?

MICHAŁ wraca do korytarza i wyjmując z płaszcza papierosy. Podaje ANCE i zapala jej. Chce odejść, kiedy ANKA przypomina mu.

ANKA: - Wygrałeś. Możeś mi zadać pytanie.

A ja ci odpowiedź naprawdę.

MICHAŁ zdejmując obuwie sweten, podkija rękawy koszuli.

MICHAŁ: - Pytales cię już na przystanku.

ANKA: - Cożmu?

MICHAŁ: - Cożmu?

ANKA: - Cożmu przekytałam list.

MICHAŁ: - Tak.

ANKA: - Pierwszy raz... pierwszy raz zobaczyłam Cię przepadkiem przy przeprowadzce, wyszeptałaś mi jakąś swoją rzecz. Miałam wtedy 18 lat.

MICHAŁ: - 18 lat.



ANNA wstaje i idzie do swojego pokoju. Przynosi stantąd obie koperty i list do siebie, który sama napisała. Kładzie przed MICHAŁEM.  
MICHAŁ powoli podnosi list. ANNA patrzy uważnie.

ANNA: - Czytałeś go kiedyś?

MICHAŁ kręci przecząco głową. Przytyka oczy, odkłada list.

ANNA: - Przeczytałam go, bo chciałam żebym to zrobiła.

MICHAŁ milczy chwilę, potem mówi cicho, jakby sam do siebie.

MICHAŁ: - To bardzo wyczerpująca odpowiedź.

ANNA przytula się do niego, tego się spodziewała. Isonii, dyszbana a note kogaśnego zrozumiemia.

ANNA: - Ona nie ~~jest~~ <sup>była</sup> taka bardzo wyczerpująca.

U nas w szkole mówią zawsze: zastanów się  
po co to mówisz. Co jest w podtekście.  
Albo w intencji.

ANNA wstaje i wychodzi do kuchni. Otwiera lodówkę i znajduje tam napoczętą, a właścicielkę kończącą się butelkę-sólki. Szuka w kałasek w szafkach i znajduje dwa kieliszki. W kuchni jest idealny porządek. Wnieść to wszystko do pokoju. Odkręca nakrętkę i nalewa dwa kieliszki. Podnosi swój i czeka na MICHAŁA.

ANNA: - Nie chcę wiedzieć, co jest w podtekście?  
Musiś pomógł mi z kieliszkiem.

MICHAŁ: - Nie.

ANNA: - To nie jest.

MICHAŁ nie odzywa się, nie pyta, nie daje się spro-  
wokować. ANKA zdaje sobie sprawę, że oboje trzymają  
podniesione kieliszki. Trąca kieliszek MICHAŁA.

ANKA: - Jak mam do ciebie teraz mówić?

MICHAŁ: - Nie wiem.

ANKA przekłada swoją rękę z kieliszkiem przez rękę  
MICHAŁA. Jest już przy nim blisko.

ANKA: - Anka.

MICHAŁ przejmując tę rolę, zresztą nie ma innego wyjścia.

MICHAŁ: - Dobrze, Michał.

Wzajemnie z wyłowionymi rękoma. Potem MICHAŁ uwalnia  
swoją i ciska ANKĘ delikatnie w policzek. ANKA  
patrzy na niego z bliska i leciutko zbliża wargi  
do ust ojca. MICHAŁ nieznacznie.

ANKA zwróciła się na swoich wargach, na przynajmniej  
cztery, w najbardziej okalili otwierają je i mając usta  
zwróciła odwrócić go trochę poniżej, w brody.  
Nie odwróciła się jednak.

ANKA: .. i podtekście jest to, że już od kilku lat  
... .. co jest w tym liście. Kiedy  
miałam pierwszego chłopaka... czułam...  
miałam poczucie, że kogoś zdradzałam.  
Nie rozumiłam tego, to byłoby ty. Potem też,  
ile razy....

Odzyna się dzwonek do drzwi. ANKA przerywa, ale tył  
na dno kieliszka dąpiła.

ANNA: - ....Śmieję się z mężczyzn w kapciach.  
Odsuwam się od dziewczyn, które uganiają  
się za starszymi panami. Nie lubię chłopaków  
w takich swetrach jak twój....

Dzwonek powtarza się. Tym razem trwa dłużej. MICHAŁ  
wstaje, ANNA wstaje za nim i kiedy on idzie do drzwi,  
ANNA jest cały czas tuż obok niego i dopóki nie otworzy  
drzwi, wzdryga się głośnym szeptaem szybko, żeby wykorzystać  
do maksimum czas.

ANNA: - ....Szczerze zaprawdę innych niż ty, ale  
kiedy ktoś mnie dotyka, myślę o twoich  
rytmach i nie na to nie mogą poradzić.  
Jak jestem z kimś blisko, to naprawdę nie  
jestem z nim....

MICHAŁ obserwuje drzwi. Stoi tam i uśmiecha się ADAM.

ANNA: - Jesteś....Jak było?

MICHAŁ: - Dobrze...wciąż w porządku.

MICHAŁ otwiera drzwi. ADAM wchodzi. Ma w ręku rulon

MICHAŁ: - Rozbiera się.

ADAM rozpiękuje kurtkę, ale nie zdejmuje.

ANNA: - Właśnie. Gdzieś ci tylko. Skopiowałem.

z jakiegoś... Telekrowali, że doszły.

Widać, że MICHAŁ jest tu dość żądnowiony. Kiedy MICHAŁ  
chodzi do swojego pokoju, idzie za nim. Świduje prz  
...  
...  
...

ANNA: siada z powrotem na fotelu.

ANNA: - Podobno przeciąg.

MICHAŁ odbiera od ADAMA rulon. Otwiera boczną kieszeń plecaka i wyjmując stamtąd sporą butlę szampanu.

ADAM gładzi swoją zrywającą głowę.

MICHAŁ: - Dostałem, waz.

ADAM: - Taki. Dokładnie taki.

MICHAŁ: - Pomaga ci?

ADAM: - No zobacz! Ten ten się już skończył....

Wyciąga głowę i pokazuje mamie włoski MICHAŁOWI, a potem ADAM. Zerkna w stronę stołu.

MICHAŁ: - Siedzą.

ADAM: - Widać że sobie pijecie.

MICHAŁ: - Siedzą.

Wypycha go w stronę kanapy. ADAM siada. MICHAŁ przynosi kieliszek kieliszek i nalewa, uważając by dla ADAM zostało jak najwięcej.

ADAM: - Jak w szkole? Kiedy dyplom?

MICHAŁ: - W maju.

ADAM: - A ty?

MICHAŁ: - W październiku.

ADAM i MICHAŁ z poroju. U siebie /wszystko porządkowo gotowane, tylko zabezpieczone i przykryte/ rzuca się na dykty i twala głową w poduszkę.

MICHAŁ widzi kieliszek. ADAM wypija tylko połowę i odchodzi.

MICHAŁ: - ...

ADAM: - ... Jeszcze jesteś

- 50 -

Wstaje i machając w podziękowaniu szamponem, wychodzi z mieszkania. MICHAŁ siedzi w fotelu.

*Polowy A.* ANKA unosi się na łokciu, patrzy w stronę pokoju

MICHAŁA. MICHAŁ też patrzy w jej stronę.

*Polowy A. długi M.* ANKA opada z powrotem na poduszkę. Podkuroza nogi.

MICHAŁ wstaje i cicho podchodzi do drzwi jej pokoju.

Stoi w progu i patrzy na nią, odwróconą do ściany,

z podkurczonymi nogami. Podchodzi równie cicho.

Rozkłada koc leżący na fotelu i przykrywa nią ANKĄ.

Wygładajaca jakby spała ANKA, odzywa się nie ruszając.

ANKA: - Idź do niego.

MICHAŁ: - Już poszedł.

ANKA: - Wiesz.

MICHAŁ kucną przy tapczanie.

ANKA: - Wsiądź w autobus i jedź za nim do niego.

Albo złap taksówkę i jedź do kogoś innego.

Przecież nie chcesz ze mną rozmawiać!

ANKA krzyczy już pod koniec tego krótkiego przenówienia

MICHAŁ: - Anka. Nagadałaś....

MICHAŁ nie może skończyć, bo ANKA przerywa mu w momencie kiedy zaczął.

ANKA: - Nie słuchaj cię!

Zakrywa sobie uszy. Żeby to zrobić, podnosi ramiona.

Ma szerokie rękawy bluzki i MICHAŁ tuż przed sobą

widzi, cisnąc włosy pod jej pachą. Ona nie zdaje sob

pełnie sprawy z erotycznego znaczenia swojego gestu

tytuł. MICHAŁ łech. Podnosi rękę i przesuwając ją

zauważa, że ANKA

Nie wiemy jakie miał intencje, ale w końcuce tego ruchu, bierze w rękę koc i przykrywa nim ANKE wyżej, zasłaniając to wstydlive-niewstydlive miejsce.

Bała to niewątpliwie chwila kolejnego napięcia między nimi. MICHAŁ uspokaja się, jeśli jego stan przed chwilą można nazwać niespokojnym.

Odczekuje jeszcze chwilę. ANKA wygląda jakby spała czy zasypiała. Cisza. MICHAŁ bardzo cicho, prawie niedosłyszalnie nuci kołysankę, którą usypiał ją wiele lat temu /np. "z cukru był paż, z piernika król itd/ - ale naturalnie sama melodia, bez słów. To kwestia aktora - scena jest mocno ryzykowna.

Może lepszy będzie wierszyk np. "z "Kubusia Puchatka"?  
Trwa to dłuższą chwilę. ANKA nie rusza się. MICHAŁ pewno, choć nie chce wraca do czasów, kiedy wszystko było proste. Kiedy jest przekonany, że ANKA śpi po cichu, starając się jej nie obudzić, wychodzi z pokoju.

Pohoj  
A.

U siebie rozpina plecak. Na wierzchu leży pluszowy niedźwiadek panda. MICHAŁ uśmiecha się do swojej intuicji, kupił go pewno dla ANKI. Wyjmuje jakieś niezrozumiałe geograficzne czy geologiczne przyrzędy. Odwraca się, zostawia wszystko i przez drzwi z wybitą szybą, przechodzi do dużego pokoju.

Pohoj  
M.

Podnosi ze stołu list, którego nigdy właściwie nie czytał. Dotyka z wyraźną tkliwością. Nigdy tego ni mówił - może tu uda nam się zobaczyć, że kochał kobietę, która go pisała /tak myśli/.

Pohoj  
D.

Usta wykrzywia mu niewyraźny grymas. Jest cicho.  
W tej sycy bardzo głośno brzmią słowa ANKI.

ANKA: - Kogo się boisz? Mnie czy siebie?

ANKA stoi w drzwiach, być może już od dłuższej chwili.

MICHAŁ nie odwraca się i nie odzywa.

ANKA: - Nie musisz. Wychodzę za mąż.

Dzwoni telefon. MICHAŁ robi odruchowy krok, zatrzymuje się. Drugi dzwonek.

MICHAŁ: - Odbierz.

ANKA: - To może być pani MARTA.

MICHAŁ kiwa głową, nie.

ANKA: - Albo KRYSIA.

MICHAŁ: - Nie.

ANKA podchodzi do telefonu, który w międzyczasie zadzwonił jeszcze za dwa razy.

ANKA: - Halo...tak...Tak...Nie, spałam już....

Jutro? Nie wiem...Najlepiej zadzwoń.

Odkłada słuchawkę. MICHAŁ patrzy na nią z uśmiechem.

MICHAŁ: - Narzeczony?

ANKA: - Narzeczony.

MICHAŁ: - Jeszcze nie wie, że jest narzeczonym?

ANKA: - Nie wie. Ale powiedziałam jego matce.

MICHAŁ, widząc że ANKA mówi poważnie, zmienia ton.

MICHAŁ: - A ty...kogo się boisz?

ANKA: - Chcesz rozmawiać? Naprawdę?

MICHAŁ: - Tak. Można wyjeżdżać, uciekać, wychodzić za mąż...to niczego nie zmienia, przykro tylko....



MICHAŁ spuszcza wzrok, Może to kwestia pokolenia, jezu trudniej jest rozmawiać tak otwarcie.

MICHAŁ: - Nie czułem tego.

ANKA: - Umówmy się...na tą dzisiejszą rozmowę. Jeśli skłamiesz, a ja cię na tym złapię - przeyznasz się.

MICHAŁ: - Dobrze.

ANKA: - Skłamałeś. Że nie czułeś.

MICHAŁ: - Tak.

ANKA: - Czułeś.

MICHAŁ: - Czułem. Ja sam...miałem wrażenie oddalania się...ile razy byłem z kimś, z jakąś kobietą...Oddalania się od ciebie.

ANKA: - Ile ja robiłam, żeby cię sprawdzić...czy sprowokować...właściwie nieświadomie. Miałam taką przyjaciółkę, okrogłą, Agatkę, pamiętasz? Nie lubiłeś jej....

MICHAŁ: - Nie lubiłem. Sprawadziłaś ją kiedyś pijaną, coś bełkotała....

ANKA: - Właśnie, pika. Opowiedziała mi, że śni jej się ojciec w scenach...że kocha się z nią, Przeprowadziłam ją .... Myślałam że powtórzy to tutaj, przy tobie.

MICHAŁ: - Myślałaś o tym? Naprawdę?

ANKA: - Nie. Dopiero teraz wiem. Tak naprawdę.... nie mogłam znieść, że dajesz mi taką sw demonstracyjnie, i sprawiasz wrażenie, że cię to nie kosztuje.

- 55 -

Pewno z tego samego powodu powiedziałam dziś, że wyjdę za Jarka. Ciagle chciałam... to było w środku, na zewnątrz pewno bym się awanturowała, żebyś powiedział: nie, dość.

MICHAŁ: Nie mogłem. Byłaś moją córką, ale byłaś. I w gruncie rzeczy nie mam prawa zabraniać ci czegośkolwiek...ale nie tylko to. Bałem się, że zabraniając ci czy zmuszając, sam dla siebie będę to traktował jak zazdrość. Nie zazdrość ojca o córkę, ale zazdrość mężczyzny o kobietę. Nie mogłem tego... nie chciałem żeby tak było.

ANNA: - Ale było.

MICHAŁ: - Tak. Ale do końca nie wiem co to było... czy co to jest.

ANNA: - Kiedy trzy lata temu, przyjechałeś nas tutaj z Marcinem w Łódź...dlatego wyjechałeś....

MICHAŁ: - Tak. Ale też...pomyślałem...nikt nie lubi, kiedy jego córka zaczyna sypiać z mężczyznami. Wiesz, że to uczucie które miałem...że byłem...  
...zabójcą.

ANNA: - Ja nie byłam twoją córką.

MICHAŁ: - Nie wiem...To nie tylko sprawa tego, że byłeś tyle lat w ten sposób. Często myślałem, że mama .... po prostu mogła się pomylić. Podobno kobiety to wiedzą... ale mogła.

ANNA uśmiecha się, ona wie co wiedzą kobiety.

ANNA: - Chyba nie. Kobiety to naprawdę wiedzą.

MICHAŁ: - Skąd ty wiesz?

ANNA: - Wiem.

MICHAŁ wstaje. W kieliszku jest jeszcze resztką wódki, której nie wypik ADAM. MICHAŁ bierze ten kieliszek i idzie z nim po okno. Stoi tyrao tylen do ANKI.

MICHAŁ: - Miałas?...  
ANNA: - Tak. Raz.

MICHAŁ wypija to co zostało po ADAMIE w kieliszku. Odwraca się.

MICHAŁ: - Kiedy?

ANNA: - W zeszłym roku.

MICHAŁ I, jak wtedy kiedy ją uderzył na przystanku, ciemniejąc oczy. Odrywa się od okna, zaczyna krząć po pokoju.

MICHAŁ: - Bruchaj .... chciałem...dlatego wyjeżdżałem... dlatego wychodziłem na noc...chciałem żeby stało się coś, czego by już nie można cofnąć. Najpierw wydawało mi się, że to będzie wtedy, kiedy pierwszy raz pójdziez z kimś do łóżka, ale nie, to nie było wtedy. Potem chciałem... nie, do cholery.... narzyłem o tym, żebyś miała dziecko.

Staje nad ANNA.

MICHAŁ /c.d./ - Żebyś miała dziecko, rozumiesz?

ANNA - Dlatego zlikwidowałem.

MICHAŁ - Dlaczego ?

ANNA: - Żebyś nie powiedział ze swoim spokojnym, uśmiechem: w porządku! Dlatego!

ANNA wstaje. Stoją teraz naprzeciw siebie, ANNA mówi mu prosto w twarz, z narastającą wściekłością.

ANNA: /c.d./ - Z tego samego powodu nie powiedziałam ci, że idę na zabieg. Żebyś nie powiedział: dobrze, wytkrob się córeczko, nie ma problemu!

MICHAŁ: - Nie powiedziałbym ci tego.

ANNA: - Nie wiem!

MICHAŁ: - Wiosni Khamicze....

ANNA: - A nie przyszło ci do głowy, że ja nie chciałam czego nieodwołalnego? Po co ci było moje dziecko?

MICHAŁ nie odpowiada.

ANNA: /c.d./ - Słodkie malństwo? Chciałeś być dziadkiem? Znów się kimś opiekować, pracować, nie spać, znów być dobrym?

MICHAŁ: - Nie! ....

ANNA: - Nie! Chciałeś żeby wszystko rozwiązało się, bez twojego udziału! Tak samo jak z listem: "nie odwiedzać przed moją śmiercią"! Żeby na całej twojej szlachetności i uczciwości nie mogło pojawić się żadne pęknięcie!

MICHAŁ patrzy na ANNĘ czynną człowieka, którego dotknięto głęboko i niesprawiedliwie, który nigdy nie wyraża swojej intencji, ponieważ nie zostanie zrozumiany. On jest zaprzeczony swoim oskarżeniami. Widać widać: MICHAŁ nie nie może sobie odm

ANNA: /c.d./ - I to nie chodzi o to co powiedzą inni. Tobie chodzi o to, co o sobie myślisz ty sam.

MICHAŁ nie odpowiada na to wszystko. Pośchodzi do stołu, stoi przy nim chwilę z opuszczonymi rękoma. Potem zbiera kieliszki i pustą butelkę, wynosi do kuchni. Tam siada na krześle. Po chwili słychać cichy tupot po podłodze.

*Kuchnia*

MICHAŁ patrzy w dół, pod nogi. Stoi tam już.

MICHAŁ: - Cześć, kolego.

MICHAŁ podnosi go, już natychmiast zwraca się w kulkę i kładzie na stole. Bierze jabłko z koszyka i kraje kawałek. Kładzie przed jebem.

MICHAŁ: - Jabłko.

Jabłko powoli odgręba się, wysuwa pyszczek, rozgląda się. Sięga po jabłko i z głównym mlaskaniem zaczyna jeść.

*Poboj  
ohwy.*

ANNA znajduje papierosy. Wyjmuje jednego, nie ma pewnością. Rozgląda się. Jej płaszcz leży przeszkadzony przed łóżkiem. Sięga do kieszeni, wyjmuje paczkę. Przy okazji tego ruchu, zaskaka na siebie i list na nią. Coś przychodzi jej do głowy. Słucha list, wkłada w kopertę. Słucha kuchni - cicho.

*Poboj  
A!*

Odmuchowo zapala papierosa. Idzie do swojego pokoju i tam znajduje prawdziwą kopertę. Ma teraz w rękach prawdziwy list, sfałszowany i błotną kopertę.

Słucha wszystko raz i idzie do pokoju CIĘGA.

*Poboj  
N.*

Otwiera okienkę i czyta ten majdan chce włożyć no włożone, tam gdzie być, zaniła wszystko to się

Na etażerce, w stosownej, długiej ramce stoją cztery - jedno pod drugim zdjęcia z automatu.

Na tych zdjęciach MICHAŁ młodszy, roześmiany, a ANKA kilkunastoletnia wykrzywia, na każdym w inny sposób twarz do aparatu.

ANKA z listem ciągle jeszcze nie włożonymi, przygląda się zdjęciom, które niby zna świetnie, ale może dziś mają dla niej nieco inne znaczenie.

*Kuchnia*  
MICHAŁ otwiera lodówkę i nalewa do małego spodeczka trochę mleka. Stawia go pod szafką. Z ulgą - że ANKI już tam nie ma - przechodzi przez duży pokój i staje w drzwiach własnego. Widzi ANKĘ nad zdjęciem z listem w ręku.

*Pokoju*  
MICHAŁ: - Jezowi...nie należaś mleka.

*lib*  
*racy*  
*duży* *na*  
ANKA: - Wkładam z powrotem.

*granic*  
*2 pokój*  
ANKA wkłada rzeczywiście listy do szuflady etażerki.

*na powrót*  
MICHAŁ: - To twój list.

*note in*  
*chizy*  
ANKA: - Nie chcę go.

MICHAŁ wzrusza ramionami, co to ma za znaczenie.

ANKA: - Nie chcę go!

Biegnie do MICHAŁA i przytula się do niego całym ciałem.

Obejmuje go. Wtula głowę w jego piersi. Powtarza, rozklejona, drgającym głosem.

ANKA: - Nie chcę go, nie chcę....

MICHAŁ nie może zachować się inaczej: obejmuje ją.

ANKA: - Jak byłam mała ...głaskałeś mnie po plecach  
kiedy płakałam. Czasem płakałam specjalnie...  
żebyś wsunął mi rękę pod piżamę i pogłaskał.  
Czułam dreszcz....

MICHAŁ zatrzymuje rękę, która /znów odruchowo/ gładzi  
plecy drżącej ANKI.

ANKA: - /c.d./ - Długo nie chciałeś żebym dorastała,  
prawda? ...Chciałeś żebym była dzieckiem...  
chciałeś to jakoś zatrzymać...nie pozwalałeś  
mi się kąpać w staniu, a mnie zaczynały  
rosnąć piersi. Kiedy miałam mieć pierwszy  
okres, zabrałeś mnie w góry...myślałeś, że  
to można odsunąć...ale nie można, ja dorosłam.  
Nie ożeniłeś się...ani z Martą, ani z innymi  
...bałam się ich... nie, to była zazdrość...  
i niepotrzebnie, bo się nie ożeniłeś....  
czekałeś na mnie, prawda?

ANKA odsuwa się od MICHAŁA, choć cały czas jeszcze  
obejmuje go za ramiona.

ANKA: - /c.d./ Czekałeś....

MICHAŁ: - Nie myślałem tak...ale może rzeczywiście  
tak było.

ANKA: - Tak musiało być.

MICHAŁ: - Nie wiem. '

ANKA: - Nie jestem twoją córką...I jestem już duża.

MICHAŁ nie odpowiada. Ma zszokowaną, smutną twarz.

ANKA:/c.d./ - Chcesz mnie dotknąć?

ANKA bierze rękę MICHAŁA i kładzie ją sobie na

- 61 -

ANKA/c.d./: - Chcesz?

Powoli zsuwa bezwolną początkowo rękę MICHAŁA po swojej szyi, w dół. Zsuwa ją środkiem, wzdłuż guziczków na bluzce, a potem chce skierować w stronę piersi. MICHAŁ zatrzymuje rękę, kiedy znajduje się ona już niedaleko piersi ANKI.

ANKA ciągnie ją teraz mocniej, ale też MICHAŁ opiera się silniej. Wreszcie zaciska rękę i wyrwa ją z dłoni ANKI. MICHAŁ odzywa się po chwili.

MICHAŁ: - Idź spać.

Ucina się, żeby ją przepuścić, ANKA mija go powoli. Podchodzi do telewizora, odwraca się. Ma przywrócone oczy, już zupełnie nie jest rozklejona.

ANKA: - Chciałabym oglądać zjazd.

MICHAŁ: - Nie chce.

ANKA włącza telewizor, podkręca dźwięk. Z wielkiej góry pędzi Zrubrington. Słychać głośny skrzek nart na zakrętach. ANKA wychodzi. Jest bardzo głośno, MICHAŁ woła.

MICHAŁ: - Anka!

Po chwili ANKA pojawia się w drzwiach.

MICHAŁ: - Wyłącz to.

Mówi spokojnym, zwykłym, rzeczowym tonem.

ANKA włącza telewizor. Cisza. ANKA przyjmuje ten sam ton.

ANKA: - Dobrze. Odpowiedz mi tylko jeszcze na jedno pytanie....

MICHAŁ: - Jedno.

- 62 -

ANNA: - Tak. Dlaczego chciałaś, żebym przeczytała ten list.

MICHAŁ: - Ponieważ chciałem czegoś, co jest niemożliwe. Idź spać.

2. ANKA rozbiera się w łazience. Przygląda się sobie dokładnie, staje o krok dalej od lustra. Wkłada lekką koszulę i idzie do siebie. Gasi światło. Słyszy szelest w pokoju OJCA, wsłuchuje się. Wstaje i otwiera drzwi balkonowe. Balkon jest długi /loggia/ i okna pokoju OJCA też wychodzą na ten balkon. ANKA po cichu idzie w ich kierunku. Tak, żeby nie być zauważoną, wychyla się zza załomu muru. W pokoju OJCA jest prawie ciemno, pali się tylko mała lampka przy łóżku. MICHAŁA nie ma na nim. Nagle, tuż przed jej twarzą, błyska zapalka. MICHAŁ w swoim pokoju stoi przy oknie i zapala papierosa. Nie widzi ANKI, u niego jednak jest światło, ona stoi w cieniu. W czerwonym świetle śmiejącego się przy zadymieniu papierosa, ANKA widzi twarz OJCA. Nie jest pewna, ale zdaje jej się, że widzi kły w jego oczach. Powoli, tak jak weszła, wycofuje się do swojego pokoju. MICHAŁ nie zauważył ani nie odczuł jej krótkiej obecności.

- 63 -

3. Rono MICHAŁ, ubrany tak samo jak wczoraj, lampa przy jego łóżku pali się tak, jak w nocy widziała ją ANKA /nie kładł się/, starając się nie robić hałasu, podnosi słuchawkę i szukając w używanym już od lat notesie wykreca masę cyfr. Odczywa się nie podnosząc głosu.

MICHAŁ: - 45 417? Zielona Góra? Andrzej? Nie poznałem cię?... tak, dość dawno...Nie, nie.  
 Mam tylko...powiedzaj, interes...Tak to jest, nie na już czasu żeby tak zadzwonić, bez niczego...Nie tylko, masz rację.  
 Tak się porobiło....No właśnie, zdziwił się Chciałbym do was przyjechać....nie, ale na dłuższą...jeszcze dłuższą, w ogóle.  
 ...No właśnie, jakąś pracę. I wynajmę jakieś pokój czy mieszkanie...Mogę być nauczycielem już byłam, oczywiście, że mogę.... Na wsi też, jeśli jest możliwość mieszkania...  
 Nie, umm.

Rozmarując, MICHAŁ znajdując przylepioną pod stołek gumę do żucia. Rozgniatą ją, guma mięknie. Przylepia ją jednym końcem do stołu i ciągnie w górę, guma robi się coraz cieńsza, już tylko nitka.

MICHAŁ chce ją rozciągnąć tak, by pękła, ale guma jest zbyt elastyczna. Składa więc ją z powrotem, guma oblepia mu palec. Ze wstrętem próbuje ją zerwać palcami o kant stołu.

4. ANKA budzi się nagle, niespokojna i zaniepokojona tym, czemu jest niespokojna. Dopiero po sekundzie, dwóch uświadomienia sobie, że jest poród. Teraz ona po cichu idzie do kuchni. Na stole stoi butelka mleka, masło w maselnicy, łączy chleb, ser i kilka świeżych bułek.

O butelkę mleka oparty jest glazowy niedźwiadek panda. ANKA podchodzi i bierze go w ręce. Próbuje puczystości sierści i nagle zastaje w pół gestu. Powoli wstaje i ostrożnie podchodzi do pokoju OJCA. Zauważa tam przez otwartą szafę, pustą. Nie ma pilska, nie ma MICHAŁA.

Podbiega, teraz już szybko do okna, otwiera drzwi balkonu. Słońce jest piękna wiosenna pogoda.

ANKA patrzy w dół. Widzi MICHAŁA pochylonego pod ciężką plecaką, odchodzącego w kierunku przystanku autobusowego.

Jest już daleko. ANKA wychyla się z balkonu.

ANKA - Tato!

MICHAŁA nie odwraca się. ANKA krzyczy jeszcze, jeszcze.

ANKA - Tato!

MICHAŁA staje, odwraca się do niej.

- 65 -

SCENA 21 - 2 n

"KŁASKA SCHODOWA DOMU" - WY.NATURALNE - DZIEŁO

ANKA nie czekając na windę, biegnie po schodach.

Po dwa, trzy stopnie.

Płaszcz, który naruciła, rozwiewa się jej na zakrętach.

- 66 -

SCENA 22 - 15 m

"PRZED DOMEM"

- PLENER

- DZIEŃ

ANKA wybiega, wciąż w tym samym biegu z domu.  
MICHAŁ stoi pochylony z plecakiem. ANKA dobiega,  
zatrzymuje się dwa kroki przed nim.

ANKA: - Tato...

MICHAŁ nie odzywa się.

ANKA: - Ja straszam.

MICHAŁ milczy.

ANKA: - Nie przeczytałam listu, nie otworzyłam go,  
leży w twojej szafce. Włożyłam go wieczorem  
razem z kóbką kopertą i z tym... Myślałam  
że zobaczysz.

MICHAŁ: - W czym?

Przez okienko siedzi krojąc świeżą trawę, idzie MŁODY  
CZŁOWIEK ze swoją białą kóbką na plecach.

ANKA: - Ja sama napisałam to, co czytałeś.

To, co ci powiedziałam na lotnisku.

Włożyłam pisze mamy na kopertę i napisałam.

MICHAŁ zdejmuje plecak z ramion. Jest ciężki, więc rzuca  
nia trochę. Dostrzega MŁODEGO CZŁOWIEKA z kóbką.  
To dziwny widok w tym miejscu i MICHAŁ odruchowo patrzy  
w tamtą stronę.

ANKA: - Tato...co jest w liście mamy?

MICHAŁ: - Nie wiem.

Jeszcze raz odruchowo zerka w stronę CZŁOWIEKA z

...

ANKA: - Na tej łódce...tam jest jakiś napis?  
Mruży oczy, nie widzi, MICHAŁ patrzy spokojnie.

MICHAŁ: - Tak.

ANKA: - Żaki? Nie mam okularów....

MICHAŁ: - Goo...gondo...gondola.

Odwraca się do ANKI. Ona wciąż patrzy za CZARWIKIM  
z łódką. Mówi po cichu.

ANKA: - Wiesz, co zrobimy z tym listem.

## SCENA 23 - 25 m

"MIESZKANIE ANKI i MICHAŁA" - WN. NATURALNE - DZIEŃ

1. ANKA wciąga w koszuli nocnej i narzuconym płaszczu stoi przed etażerką. Patrzy na MICHAŁA, który właśnie odłożył swój plecak i też patrzy na nią.

ANKA otwiera szufladę.

ANKA: - Mogę?

MICHAŁ kiwa głową. ANKA wkłada rękę do szuflady i wyjmuje żółtą kopertę, list, który sama napisała i wieszając ten właśnie, w zamkniętej kopercie. Pochoodzi do MICHAŁA.

ANKA: - Pomożesz mi?

MICHAŁ kiwa głową. ANKA rusza a on idzie za nią. ANKA wchodzi do łazienki i otwiera deskę na muszki klozetowej. Potem z kieszeni płaszcza wyjmuje zapalniczkę. Pierwsza się nie pali MICHAŁ bez słowa przygląda się jej poczynaniom ANKA jest niewygodnie, drugiej zapalniczki też nie udaje jej się zapalić. Podaje pudełko MICHAŁOWI. Po sekundzie wamnia MICHAŁ zapala zapalniczkę i czeka. ANKA czeka z listem w rękach nad muszką.

ANKA: - Tu....

MICHAŁ podsuwa ogień. List pali się niezłe, systematycznie, gwałtownym płonieniem kilku złożonych kartek papieru. Nad toaletą słychać ciche, czarne, zwięzłe kłopoty. Płonienie dociera do miejsca, gdzie ANKA brzyja róg listu. Wydziela temperaturę dopóki może wytrzymać usta w grymasie bólu i wtedy MICHAŁ jest skutecznie goniący jej płonącą.

W ręku ANKI został kawałek papieru. ANKA rozprostowuje go. Widzi kilka liter napisanych okrągłym, pochylonym, kobiecym pismem. Odczytuje. "Kochana córce..." - dalej list jest zwęglony. I pod spodem dwa słowa pierwszej linijki. "Muszę ci co..." - dalsze litery są już nieczytelne.

2. Siedzą przy śniadaniu. ANKA już w bluzce /oczywiście bez stabika/, przy jej szklance z mlekiem pluszowy panda. MICHAŁ przymierza jej okulary, ale zdejmując je i oddaje jej od razu. ANKA wkłada je, wygląda dobrze.

ANKA: - Wszystko zupełnie inaczej wygląda.

MICHAŁ: - Opowiadałem ci? ...Chyba nie. Pracowałem u nas kiedyś taki Krzysio.

Jeździł motorem z Michalina, to jest czterdzieści kilometrów. Pobijał rekordy, codziennie pytałaś go: ile dziś, panie Krzysiu? 25 minut czterdzieści sekund mówił, albo 25 minut i 3 sekundy. Musiał jeździć ponad 120. Któregoś dnia nie ma go, pół godziny, godzinę, nie wiadomo cię się dzieje. Wreszcie wchodzi, błąd, ledwo stoi.

Patrzemy, ma okulary, a nigdy przedtem nie nosił. Mówi: Rany Boskie, Chryste Panie... Jezu...Pytamy co jest? Panowie, mówi, ja nie wiedziałem...ilu jest ludzi, ile samochodów jaka waga ta szara, motary, wozy, miał cztery i pół dioptrii i nie w

ANKA śmieje się.

NICHAŁA - Sprzedał motor...potem kupił garnitu  
i tak już został.

3. Może w trakcie ostatnich kwadransów opowiadania NICHAŁA  
a może już po, razem z muzyką wchodzi ostatni obraz.  
W pokoju ANKI, na półce z książkami, trochę schowane  
stoi zdjęcie.

Przedstawia dwie młode kobiety i dwóch mężczyzn,  
ubranych tak, jak ubierano się w latach 60-tych,  
na tle taktu z dziewczyn. Smarzy je.

Zelenienie tego obrazu. Na czarnym tle pojawiają się  
NAPISY KOŃCOWE filmu.